I.

Plan

wspólnych prac naukowych Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego

w Wrocławiu.

II.

Paragraf pierwszy ustaw Tow. naszego jako cel główny oznacza, żeby członków obeznać z językami, literaturą, dziejami i prawem ludów słowiańskich; każdy przyzna, że w określeniu tém wielka niedokładność, dowolnie wyjęto cztery rubryky z ogromu słowiańskiego życia a bez bliższego związku wyrwawszy je z całości, chciano się częściami kontentować, gdyż trudno podołać całości. Zobaczmy ile jeszcze z tych czterych gałęzi milczeniem wykreślono niejako z kółka prac towarzyskich: o ile od innych zapamiętam, nigdy nie uczono się wspólnie języka jakiego słow. – Czemu? bo to rzecz niepodobna – a tylko próżnością zapewne omamieni pierwsi założyciele wtrącili wyraz ten w określenie celów naukowych Tow. Dla czego zaś niepodobna en masse, że tak powiem, uczyć się i pracować w narzeczu jednem słow. nad tem nie potrzeba się tu rozwodzić, każdy sam łatwo na to znajdzie odpowiedź; największą przeszkodą byłaby pewnie niemożebność praktycznego zrealizowania myśli owej. O prawie słow. też nie wiele dochodziło naszych uszu, a nawet dzieje słowiańskie zredukowano na dzieje polskie, gdyż te nas najbardziéj obchodzą a pracowanie w tychże ze względu na źródła i zasoby naukowe najbardziéj nam jest dostępnem. O literaturach różnych plemion słowiańskich również mało rozprawiono, wyjąwszy że ten lub ów uwagę słuchaczy zwrócił na pomnik jaki językowy innego szczepu pobratymczego, którego niestety sam nie znał z oryginału lecz tłumaczenia, dobrego lub złego, mniejsza o to. Dosyć że praca naukowa Tow. powoli dobrym jakimś instynktem wiedziona ograniczyła się na narodzie polskim – zostańmy i my przy nim a szumny tytuł Tow. Literacko – Słow. niech posłuży przynajmniéj do tego, żeby władze wyższe nie podejrzywały nas o polityczne jakie intrygi. –

Na papierze niech więc służy nam nazwa słow. Tow.; de facto
naród polski, jak był, niech i nadal będzie przedmiotem naszych
badań i rozpraw. Dążność ta nie nowa, już od wielu lat istnieje, nie
starano się tylko o to, żeby ściśle i systematycznie ją zrealizować.
Celem naszym prawdziwym ma więc być poznanie narodu pol-
skiego w wszystkich częściach i stronach żywota swego, chodzi teraz
o to, żeby podać system tejże pracy, któryby nie z logicznych for-
mułek był sklejonym, lecz z samej treści przedmiotu wynika-
jącym. O wydobycie takowego nie tak trudno, potrzeba tylko, żeby
bezstronnie wziąść ogromny ten przedmiot i rozłożyć życie na-
rodu w te części, z których powstało. Przystąpmy do tej sekcyi. –
Każdy naród w pierwszych czasach bytu swego jest podanym
naturze – od niej co do potrzeb życia jest zawisłym i nad nią
wznieść się nie potrafi. Musi więc istnieć nauka, któraby
podała nam obraz dokładny całej naród jaki otaczającej na-
tury, któraby wykazała, jaki był wpływ tej natury na życie
narodowe a jaki przeciwnie ludzie na otaczającą ich naturę
wywierali, mianowicie przez sztuczne zakłady, celem zabezpie-
czenia się od napaści zwierząt i przez uprawę roli. Wszystko
to podaje nam jeografia a przynajmniej powinna – jeżli tego
w niej niemasz, jeżli składa się z samych tylko nazwisk
i z długich rejestrów wsi i miast spisanych, nie nasza to wina.
Że jeografia ważną jest częścią składową w historyi życia narodo-
wego, najbardziej ztąd widać, że w pierwszych czasach bytu naro-
dowego daleko większa zachodzi harmonia między życiem ludz-
kiem a otaczającą naturą, o której w naszych czasach trudno na-
wet wyrobić sobie jasne wyobrażenie. –
Ale człowiek nie pozostał na pierwotnym stopniu zależności
od przyrodzenia – dążność do wolności, której zaród w nim tkwi od
samego stworzenia jego, pędzi go mimo woli na nowe tory życia,
prowadzi go do dopięcia celu swego i przeznaczenia, żeby stać
się wolnym i zapanować nad przyrodzeniem.

Lecz nie od razu człowiek dochodzi do tej doskonałości - natura ludzka nie lubi skoków i tak podnosi się wprzód na stopień tak zwany *przedhistoryczny*. Ów stan pierwotny możemy oznaczyć jako *po za wszelką historyą leżący*, ten nie jest historyą jeszcze, lecz tylko wstępem do niej. Nie różni się czas przedhistoryczny od prawdziwej historyi zbytniem oddaleniem lub brakiem pisanych świadectw, lecz tem, że nie jest historyą, nie jest życiem czynnem, rozwijającem się ciągle, jest on *stanem*, że tak powiem, martwym, jednostajnym. Skąd teraz powziąść jasnego wyobrażenia o tem życiu przedhistorycznym narodu, gdzie człowiek nie podniósł się jeszcze do wolnego, z samowiedzą dokonanego rozwoju, gdzie nie zdołał jeszcze zrobić jestestwo swe przedmiotem historyi, lecz trwa w stosunkach, jakie mu przyrodzenie narzuciło? - Trudno, w niektórych razach nawet niepodobno w wszystkich punktach jasno wykreślić obraz przedhistorycznego pobytu narodowego, gdyż mało mamy świadectw i pomników z owych czasów. -

Bezpośrednimi pomnikami są tylko dzieła architektury - w Grecyi mury Cyklopów i wielkie kanały, w Słowiańszczyznie mogiły najdawniejsze, a może nie jeden zabytek broni lub narzędzi domowych. *Pośrednimi* pomnikami są dwa wielkie utwory ludzkości z owych czasów: *język* i *mitologia*. (Języka przedhistorycznego nie znamy z żadnych świadectw, zachowała się tylko forma jego z czasów historycznych, dla tego później przy historycznych czasach o nim mówić będziemy. Powiedzieliśmy, że *niewola* cechuje czasy przedhistoryczne w każdym narodzie, nie owa niewola narodów azyatyckich pod swawolnym despotem - lecz nad królem i ludem panuje zarówno ciemne jakieś uczucie zależności od otaczającej ich natury, nie znają jeszcze różnicy i przeciwieństwa między wolnością a niewolą. Człowiek się bowiem wtedy znajduje na stopniu rozwoju wewnętrznego, na którym nie zdolen jeszcze pojąć logicznie owych sił i prawideł, od których życie ludzkie zawisło; nie może zatem panować nad tem, czego nie zna. Tylko z przeczucia wie, że wszędzie panuje zarówno jakaś tajemnicza potęga i to nad

wszystkiemi stronami życia ziemskiego. To uczucie zależności, jak
mówi Szleiermacher, przenika na wskroś wszelkie wewnętrzne i zewnę-
trzne bytu jego stosunki i czyni je dla niego bezwarunkowo koniecznym
porządkiem. –
Powiada Herodot, że Pelasgowie czcili bogów, nie mając dla nich nazw
osobnych – jeżli zdejmiemy z mowy herodotejskiej naiwną sukienkę
a myślom jej nadamy szatę filozofii dzisiejszej, powiemy zamiast tego,
że pamięć Greków sięgała w czasy, w których nie było jeszcze imion
dla pojedynczych bogów, a zatem ani bogów. Myśl bowiem i symbol tej
myśli, wyraz powstają w języku o tym samym czasie. Skoro zaś
nie było pojedynczych bogów, Grecy ofiar owych, o których wspomina
Herodot, nikomu innemu nie mogli składać, jak jakiejś mistycznej,
niepojętej sile natury, w ogólnych tylko i to jeszcze ciemnych przedsta-
wiającej się rysach. To jest początkowe stanowisko każdego narodu pier-
wotnego, i można wyobrażenia te przezwać najpierwszym monoteizmem,
gdyby pojęcie jedności powstać mogło bez znajomości przeciwnej jedności
wielości – a różnicy tej wtedy jeszcze nie było.
Postępował naród z wymienionego stopnia naprzód w ten sposób, że zaczęło
poznawać różnorodne działania tej samej potęgi, i każde takie dzia-
łanie wpływało inaczej na uczucie zależności, trwające dotąd w człowieku,
wprawiało go w coraz inne usposobienie i powodowało go do czynów uspo-
sobieniu odpowiednich – tak iż człowiek już nie myślał o owej początkowej
potędze, lecz w każdém osobném jej objawieniu widział osobną, wyższą
siłę, obdarzoną przymiotami działaniu lub objawieniu owemu odpowia-
dającymi. Nie rozkłada więc i rozróżnia człowiek owej potęgi pierwo-
tnej i przyrodzeniem całém władnącej, lecz swe własne uczucia. Mając
więcej takich sił, nie było trudno poznać, że one stoją w jakimś stosun-
ku do siebie, przyjaznym lub zawistnym – a ponieważ człowiek każdą siłę
taką uważał za wolną i na usposobienie jej i wolę zapatrywał się podług
analogii ludzkich usposobień, powstało stąd zamiast oznaczenia owego
uczucia zależności w człowieku odpowiednie oznaczenie tajemnej owej siły
pierwotnej. Siła ta rozpadła się na mnóstwo pojedynczych indywidualności, które
stosownie do owych działań obdarzono odpowiednym charakterem i przymiota-
mi – jak je tworzyć zwykła fantazia, spekulująca bez podstawy dokładnych

pojęć i wyobrażeń. Bóstwa pojedyncze otrzymały osobne nazwy a że
cały proces odbył się <u>bez wolnej samowiedzy</u>, pociągnął za sobą wiarę niezachwia-
nej. Łatwo wytłumaczyć, czemu człowiek wierzył tak ufnie w te mamidła płodnej
fantazyi: doświadczeń bowiem wewnętrznych człowiek w owym czasie nie mógł
inaczej oddać, jak w odpowiednich, naśladowczych utworach fantazyi – a że o istnie-
niu doświadczeń owych, choć bez samowiedzy dokonanych, najmocniej był przeko-
nanym, nie mógł nie wierzyć w wyobrażenia owych doświadczeń. – Lecz w mnogiej
ilości boskich uosobień ztąd powstałych nie tylko strona <u>religijna</u> życia ludz-
kiego jest zawarta, <u>ale całe życie</u>. Wszelkie albowiem doświadczenia jego <u>bez</u>
<u>wyjątku</u> są ściśle połączone z wspomnianem uczuciem zależności; wszystkie
siły i prawidła, których dostrzedz może działających w przyrodzeniu, w życiu,
w sobie samym – wydawają mu się boskiemi. Dlatego poświęcił im z jednej strony
<u>obrzędy religijne</u>, czyli <u>kult</u>, z drugiej strony w wyobrażeniach i charakte-
rystykach pojedynczych bóstw złożył wszelkie swe doświadczenia, jakie zrobił
w przyrodzeniu i życiu. Doświadczenia te z czasem coraz bardziej się powię-
kszają i podług analogii odnoszone bywają zawsze do odpowiedniego bóstwa, które
przez to coraz specialniejszy przybiera charakter. Wśród tego bóstwa powoli
odłączają się od siły przyrodniej, której uosobieniem pierwotnie były, stając
się wolnemi, samodzielnemi osobami – wprawdzie na podstawie pierwotnego
charakteru, lecz podług analogii coraz bardziej się rozwijają przez przybywanie
coraz innych doświadczeń, nowych niejako rysów i określeń, przy których już nikt
nie pamięta owej pierwotnej podstawy. Tym sposobem z prostych sił przyrodzo-
nych powstają <u>jestestwa moralne</u> z ściśle określonemi dążnościami, których
natury wynikiem, że się wzajemnie ograniczają, że już to przyjaźnie już to
z niechęcią wpływają i wzajemnie na siebie i na ludzi, że zwyciężają i
pobici są krom ich świętości, dość że z różnych tych mitów urósł powoli
kłębek niemały, który rozłożyć w najdawniejsze swe pierwiastki jest zadaniem
<u>mitologii</u>. Zadanie podobne ma część pewna gramatyki, która się zajmuje
odszukaniem znaczenia pierwotnego wyrazów, w późniejszym czasie przez różno-
rodne przenośnie zaciemnionego aż do niepoznania. Albowiem i mity z postępem
czasu i oświaty doznały różnorodnych przekształceń, których celem było dawniejsze
wyobrażenia, których już nie można było rozumieć, zastąpić przez nowsze, zrozu-
miałe, dążności wieku odpowiedne, aż nareszcie cały skarb doświadczeń przedhisto-
rycznych czasów, złożony w mitach pod formą symboliczną, zagadkową, z samowiedzą

połączona umiejętność sobie przywłaszczyła. Wtedy religijne i moralne czynniki
w mitologii straciły swą podstawę a filozofia nadaremnie się kusiła, żeby mitom
sztucznie i gwałtownie swą naukę podsunąć, jakoby ich właściwe znaczenie. Wszecho-
ciwż mitologia w podobny sposób jak język, w historycznym czasie się dalej kształciła
i rozwijała, zachodzi jednakże różnica ta, że języka nigdy nie uważano za coś
świętego i nietykalnego, że język, będąc przedmiotem wolnej sztuki utworów do-
piero w czasie zupełnie rozwiniętej wolności dojść mógł do najwyższego stopnia
doskonałości, gdy przeciwnie mitologii formą zewnętrzną świętą i niejako przez
wieki uświęconą były ciągle symboliczne owe obrazy, utwory niewolnego narodu
w czasach przedhistorycznych. W czasach historycznych kontynuowano wprawdzie tę
zewnętrzną formę symbolizowania, lecz nie wiedząc, jak formy te powstały, ani ro-
zumiejąc prawdziwego znaczenia, musiano ją koniecznie zniszczyć.
Ostatnim celem studyów mitologicznych może zatem wyłącznie być zgłębianie
i rozbieranie owego stopnia rozwoju, na którym naród właśnie utworzył kształty owe
mityczne dla wszelkiej swej wiedzy, jako jedynie odpowiadające jej istocie. Czas history-
czny przeciwnie utworzył dla myśli swoich formę przeciwną, naukową — dla tego mito-
logią odnieść wypada do czasów przedhistorycznych.
Ogólne te prawidła zastosować można z małemi modyfikacyami do mitologii ka-
żdego narodu, przynajmniej indogermańskiego. Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli,
łatwo poznać, jak trzeba się zapatrywać na mitologią słow. i jak w niej pracować.
Również z krótkiego zarysu naszego wynika, że ani hipoteza, jakoby Słow. wierzyli
w jednego boga, jest prawdziwą, ani mniemanie tych, co Słowianom chcą odmówić tak
zwanego objawienia. Co sobie przy wyrazie „objawienie" myśleć, trudno oznaczyć
i zapewne używający go najmniej się o to troszczą. Dziś tylko pozwolim sobie jeszcze
zrobić uwagi t. j. że Słow. po wyjściu z pierwotnych swych siedzib w Azyi stali na
tym samym stopniu wykształcenia, co inne narody indogerm. czyli raczej, że wszystkie
te ludy europejskie ten sam skarb wyobrażeń z sobą do nowych krajów, lecz nie w ten
sam sposób starały się o powiększenie jego lub przynajmniej zachowanie.
Jak praktyczny Rzymianin w mitologii został daleko za Grekiem, swym pobra-
tymcem, tak i wyobraźnia Słowianina, przywiązanego do skiby, w wielkiej
mierze każącego również nie mogła się pomierzyć z bujną fantazyą dzikiego
Skandynawa. Powtóre należy mieć na baczeniu, że można wyłącznie tylko mówić
o mitologii słowiańskiej, nie zaś o polskiej, czeskiej i. t. d. gdyż mitologia,
niech będzie jaką chce, powstała o wieki całe prędzej niż pojedyncze szczepy
słowiańskiego rodu. —

Czasy historyczne.

Jeżeli dwa te działy, zahistoryczny i przedhistoryczny tworzą niejako wstęp do najwa-
żniejszéj i najobszerniejszéj części narodowego życia t.j. do czasów historycznych, dodać
należy jako trzeci oddział wstępny historyą w znaczeniu ściślejszém. Zdaje się dla
tego być bardzo korzystném, skoro z osobna zajmiemy się jaką dyscypliną, jako
to starożytnościami, historyą języka, sztuki, kultury - przed każdą dyscypliną umie-
ścić trzydzielny wstęp, w którym z geografii, z nauki o czasach przedhistorycznych
i z historyi te właśnie przytoczymy wypadki i zdarzenia, które dla dyscypliny owéj
mają szczególne znaczenie. Że to mianowicie przy historyi potrzebném jest, każdy przy-
zna, gdyż historya przestała już być historyą królów i osób i nie tylko polityczną
ale powszechną stała się. Również łatwo poznać, że historya faktów i stosunków
wielorako się stykają i że mianowicie okresów w życiu narodów nie trzeba nigdy
podług historyi faktów oznaczyć, lecz podług historyi stosunków.
Życie historyczne składa się z stosunków, które ludzie samodzielnie rozwijają, z co-
raz wzrastającą wolną samowiedzą; wolność samowiedzy rozdziela i rozróżnia żywioły
dawniéj z sobą zmięszane i rozprzęga takowe aż do indywydualnego i subjektywnie
samolubnego rozdzielenia się t.j. aż do zniszczenia. Stosunki te rozłożyć można
na trzy wielkie działy, chociaż w wszystkich zarówno ten sam panuje duch i rozwój
wszystkich trzech działów czyni wewnętrznie zjednoczonym.
Pierwszy jest dział moralności, która życie zmysłowe, praktyczne urządza i kształty
jego zawiera nadaniem praw i zwyczajów. Dział ten jest właściwą tak zwanych
starożytności publicznych i prywatnych.
Drugi jest dział sztuki, łączącej życie zmysłowe z umysłowém, gdyż włada formą
zewnętrzną i przez którą wyłącznie życie umysłowe urzeczywistnić się może w zmysło-
wém. Wszystkie te formy i duch w nich się przebijający wykłada nam estetyka.
Estetyka w najobszerniejszem znaczeniu rozpada się na trzy oddziały, z których każdy
znowu trzy tworzy pomniejsze. Rozróżniamy

A) sztukę, któréj materyałem jest mowa - a rozpada się ona na
- a) gramatykę z prozodią;
- b) poetykę z metryką;
- c) retorykę z nauką o toku mowy.

B) sztukę, któréj materyał ma rozmiar w czasie, mieści ona w sobie
- a) gimnastykę;
- b) muzykę,
- c) mimikę z orchestyką.

b) sztukę, której materyał ma rozmiar w przestrzeni miejsca, mieści w sobie

a) architekturę,

b) rzeźbiarstwo

c) malarstwo.

Trzecim wielkim działem jest pole umiejętności. Pobożne zdumiewanie się nad
niepojętemi spostrzeżeniami, które objęte są w mitologii, przechodzi, jak już
wyżej powiedziano w wiedzę, która z historycznem doświadczeniem zbiera rze-
czy, uwagi godne. Z kombinacyi rzeczy równych i podobnych wynika docho-
dzenie logicznych prawideł i samowiedza własnego ducha. Przez to rozkłada
zię naturalnie od przodków bez samowiedzy zachowana pobożność i moralność
a ogólne wykształcenie narodu i uczoność książkowa coraz bardziej się rozchodzą,
aż nareście druga schematyzuje się i rozpada na system pojedynczych nauk.
Wszystko to wykazać jest zadaniem historyi oświaty narodowej, z którą się
łączą historye pojedynczych nauk. –
Te trzy działy obejmują całkowicie życie narodowe, lecz rzecz widoczna, że
nie wszystkiemi towarzysze zajmować się może. Przechodzimy do pierwszej dys-
cypliny, która obejmuje życie moralne i praktyczne, się zwą

1. Starożytności.

Nauka ta przez wiele wieków bardzo niepewne miała znaczenie i określenie. Sta-
rożytni Rzymianie nazywali ją "antiquitates" a Grecy "ἀρχαιολογία", które to
wyrazy również nie są ściśle oznaczone, jak polskie "starożytności". Uczeni sta-
rożytni mieścili w nich zwyczaje i instytucye dawniejszych czasów, mięszano
w to różne ciekawsze zapiski z mitologii i historyi, dość że uważano gałęź tę
za zbiór wszelkich mniej znanych, a tem bardziej poszukanych wiadomości,
za wielką wystawę najróżnorodniejszych rarytetów. Dopiero w 16. wieku prawni-
cy wzięli się do starożytności rzymskich, później teolodzy do greckich. Nie
obchodzą nas naturalnie te prace bezwarunkowo, lecz żeby przez dobry i prakty-
czny rozkład starożytności polskich studya nad niemi sobie ułatwić i prawdzi-
wie korzystnemi uczynić, potrzeba koniecznie znać system, wypracowany przez
filologów dla starożytności greckich i rzymskich. – Powiedziałem już, że pra-
wnicze i polityczne cele spowodowały uczonych 16. wieku do zajmowania się staro-
żytnościami rzymskiemi a w greckich pracowali teolodzy głównie dlatego, żeby
wydobyć stąd bogaty skarb do komentowania nowego testamentu. Leż chociaż
interes dla tego działu filologii nie był mały, jednak w 16. i 17. wieku mało
co dbano o utworzenie z niego dyscypliny systematycznie rozłożonej i ściśle

ograniczonéj, pracowano mniéj więcéj monograficznie. Nareszcie przez praktyczne
doświadczenia doszli do systemu pewnego, który późniéj w wszystkich dziełach naukę
tę obejmujących został przyjętym: jest on bardzo prostym, jak się wydaje, rozpada się
bowiem na cztery odziały: na starożytności religijne, polityczne, wojskowe i prywatne.
Utrzymał się aż do pierwszych czasów naszego wieku; odtąd aż do nas chwieją się
najwięksi pracownicy na tém polu - niektórzy tylko życiem publicznem się zaj-
mują, inni politycznem i prywatnem, ale każdem z osobna. Jeźli zaś naszą powyżéj
wyrzeczoną definicyą przyjmujemy za prawdziwą, że <u>starożytności</u> <u>obejmują życie mo-
ralne i praktyczne</u>, wtedy mamy normę, podług któréj materyał w nich się mieszczący
możemy określić i uporządkować.
Żeby zrozumieć dobrze moralne i praktyczne życie narodu, trzeba się cofnąć aż do
pierwszéj i naturalnéj podstawy jego zawiązku, do geograficznych stósunków. Będące
pierwszą częścią wstępu i w drugiéj części zajmiemy się stósunkami przedhistorycznemi,
o ile takowe jeszcze są znane, przyczém mianowicie w traktowaniu mit trzeba
być ostróżnym a niczy też o tem nie zapominać, że wiele instytucyi i stósunków
historycznych opartych jest na podstawie przedhistorycznéj, tak iż nieraz z stósunków
historycznych pozwolić sobie można konkluzyi, nawet dość wiarogodnych, co do podo-
bnych urządzeń i zwyczajów przedhistorycznych. - Trzecią częścią wstępu będzie
pogląd na historyą, w którym mianowicie te wypadki zastugają na obszerniejszy
wykład, które głównie wpłynęły na stósunki historyczne, stanowiące treść starożytności.
Potem następuje rzecz sama, zarys życia moralnego i praktycznego w czasach
historycznych. - Stósunki narodu każdego są wprawdzie trwałe, a opisując takowe
dajemy tylko obraz ich trwałego, nieruchomego pobytu, lecz tylko warunkowo stan
taki wolno przezwać trwałym, stagnacyjnym, że tak powiem, albowiem i ow
ma swą historyą. Stósunki są sumą historycznych wypadków i czynów, a póki
naród zdrowym i krzepkim, postępującym zwolna podług historycznéj logiki w swym
rozwoju od niewoli do największéj niezależności pojedynczych członków państwa -
każdy nowo urządzony stósunek będzie wynikiem i owocem życia, jakie naród przez
wiek cały, i dłużéj czasem, prowadził. Skoro zaś ma być głównem zadaniem staro-
żytności, podać nam obraz historycznego wyrobienia się pojedynczych stósunków
w narodzie, każdy chętnie przyzna, że nie z stanowiska historyi właściwéj zapatrywać
się można na stósunki, jako na coś podrzędniejszego, lecz że koniecznością, by stó-
sunki te osądzić z nich samych. Żeby rzecz tém bardziéj wyjaśnić, możemy zdarze-
nie wszystkim znane przytoczyć, prawodawstwo Solona. Prawodawstwo to jest
wynikiem długoletniéj walki między arystokracyą a ujarzmionym ludem:
zadaniem starożytności będzie wykazać, na jakim stopniu wykształcenia

i politycznej dojrzałości stały pojedyncze warstwy ateńskiego państwa i jak
dalece znamiona tej dojrzałości wycisnęły się w prawach przez Solona nadanych.
To jest głównem zadaniem; pojedyncze szczegóły tej długiej walki zostawiemy historý-
kom z fachu i umieścimy takowe chyba na wstępie do starożytności. –
Starożytności __prywatne__ polskie są cokolwiek innym prawidłom podległe, jak
greckie lub rzymskie; u Greków i Rzymian życia prywatnego nie można na żaden
sposób oderwać od publicznego, gdyż w świecie starożytnym chodziło o to, żeby
chęci i dążności pojedynczych obywateli te same były u wszystkich – w świecie
zaś chrześciańskim pojedyncza osoba dochodzi do coraz większej niezależności.
Stąd na starożytności polskie prywatne dosyć samodzielnie się zapatrywać
możemy: największą i najpierwszą część stanowić będzie __wychowanie__ publiczne
i domowe. Bez wątpienia w skład wychowania wchodzą żywioły, któreby ró-
wnież odnieść można do drugich dwóch wielkich działów, do historyi sztu-
ki i historyi oświaty, lecz uważając wychowanie za instytut publiczny,
urządzony przez państwo celem wykształcenia ~~na [illegible]~~ przyszłych obywateli, musimy
takowe koniecznie umieścić w starożytnościach. Prócz wychowania starożyt-
ności prywatne mieszczą w sobie opis familii i wzajemnych stosunków poje-
dynczych członków, opis całego życia domowego, wszelkich obrzędów i zwyczajów ży-
cia towarzyskiego. –

2. Dział sztuki.

Moglibyśmy w podobny sposób wszystkie gałęzie filologii narodowej wyprowadzić
lecz objętość pracy niezmierniebý przez to urosła, a sama teorya na nic nam
się nie przyda, ponieważ drugie dwa działy historycznego życia, historyą sztu-
ki i historyą oświaty wykreślić wypada z czynności Towarzystwa. Powiedzieliśmy
że sztuka rozpada się na __mówiącą__, że tak powiem, __naśladującą__ i __tworzącą__.
Co do dwóch ostatnich rzędów, naśladującej sztuki (czyli gimnastyki, muzyki
i mimiki) a tworzącej (t. j. architektury, malarstwa, plastyki) zapewne nie po-
trzeba wywodów, czemu się takowemi w obrębie Towarzystwa zajmować nie możemy.
Co się zaś tyczy sztuk pierwszej klasy, gramatyki, poetyki, retoryki – po-
łączymy poetykę i retorykę, choć tylko w głównych zarysach z historyą literatury,
o czem później. __Gramatyka__ zaś wcale nie może wchodzić w plan naszych robót
wspólnych, gdyż owej szkólnej, praktycznej gram. uczyć się nie będziemy,
każdy ją znać powinien, a do historycznej gramatyki, do historyi języka polskie-
go siły nasze nie są wystarczające – potrzeba bowiem do tego nie tylko do-
kładnej znajomości wielu narzeczy słowiańskich, lecz prócz tego znać trzeba
i inne języki indogermańskie i prace, niemieckich mianowicie badaczów,
na polu historyi pojedynczych języków. –

3. Dział nauki.

Pozostaje nam trzecia strona stosunków w życiu historycznem narodu t.j. historya
oświaty. To pole dla nas zawsze zostanie nieznanem. Oświatę w ścisłem znaczeniu
uważać trzeba za najpóźniejszy utwór w życiu narodu; oświata bowiem narodowa
przeżyła zawsze polityczną wolność państwa, nawet państwo samo i sztukę;
z zastanowienia się nad zwykłemi rzeczami wydobywa ona dla siebie pokarm nie
liczy, i można słusznie powiedzieć, że nauki i oświata dłużej trwają od narodu,
co je stworzył, gdyż jest właśnie wzniosłym ich celem, podnieść się do ogólnej
i wiecznie trwającej prawdy, uwolniwszy się od ciasnych kamaszów narodowości.
Lecz stąd też widać, że nietylko o nauce w właściwem znaczeniu mówić tu
wypada, że trzeba pod rubrykę oświaty podciągnąć <u>całą</u> kulturę, nawet z naj-
mniejszymi szczegółami i że wewnętrzna treść kultury i wiedzy nas tu obchodzi,
w przeciwieństwie do sztuki która tylko formą jest wiedzy. –
Historya oświaty rozpada się na historyą pojedynczych nauk, na historyą wszelkiego
rzemiosła i przemysłu, na historyą uprawy roli i.t.d. Pole to obszerne dla naszych prac
jest za trudnem i mozolnem, nawet historyą pojedynczej nauki, jakiej zająć się nie
możemy. Gdyby kto n.p. chciał pisać historyą matematyki w Polsce, musiałby
wprawdzie jako konieczne przygotowanie posiadać wystarczającą ilość matematycznych
wiadomości – ale prócz tego mieć pogląd na historyą i rozwój matematyki u innych
narodów, ponieważ części ten tylko dobrze zrozumie, co poznał poprzednio całość.

Dotychczasowym rozkładem życie narodu wewnętrzne zupełnie jest objętem,
ale skąd je poznać? Potrzeba więc źródeł do tego a te są złożone w litera-
turze i w wszystkich pozostałych pamiątkach narodowych. Tym sposobem
powstają trzy nowe nauki, które podają nam materyały do owych prac i które
stąd nazwać można <u>pomocniczemi</u>. Pierwszą z nich jest

a. Historya literatury.

Literatura obejmuje najważniejsze pamiątki do poznania ducha narodowego,
potrzeba więc koniecznie nauki, któraby nam wskazywała takowe, któraby nie-
jako wykazem była literackich materyałów. Jeżeli zaś historya literatury ma
tylko być czystym <u>wykazem materyałów</u>, stanowisko jej będzie bardzo podrzędne.
Dziwić się temu nie można, bo najważniejsze części literackich płodów w innych
naukach się mieszczą. Zawiera bowiem literatura po
1) najważniejsze dokumenta do historyi literatury – n.p. wszelkie dzieła, które
mówią o historyi literatury albo o historyi pojedynczej jakiej nauki – o wszystkich
tych utworach historya oświaty daleko obszerniej pomówić może, jak historya
literatury;

2) Mieści literatura w sobie rozbiór zalet artystycznych pojedynczych płodów, mówi o powstaniu, rozwoju, przymiotach epopei; o własnościach mówcy wielkiego – wszystko to należy do historyi poetyki i retoryki.
Skoro więc historya oświaty, poetyka i retoryka wiernie się wywiązały z swego zadania, dla historyi literatury nic więcej się nie zostanie, jak wykaz materyałów a będzie ona tem dokładniejszą i lepszą, im wykaz będzie zupełniejszym i wierniejszym. Jest to teorya historyi literatury, ponieważ my zaś i praktyczne cele na oku mieć powinniśmy, historyę literatury w ten sposób urządzić nam wypada, iż najważniejsze prawidła poetyki i retoryki do niej przeniesiemy. Będziemy zatem przy każdym okresie historyi literatury się zastanawiali nad płodami poetyckiemi i rodzajem poezyi, jaki one reprezentują; nad utworami artystycznemi prozy i nad właściwościami stylu historycznego, retorycznego i filozoficznego. Tym sposobem uczynimy zadość praktycznym potrzebom i nie zaniedbamy zupełnie historyi estetyki (w najrozleglejszym rozmiarze), ani historyi oświaty, gdyż i z tej najważniejsze rezultaty łatwo umieścić się dadzą na stosownych miejscach w historyi literatury. Drugą nauką pomocniczą będzie

b) Muzeografia i numysmatyka.

Ogrom najróżnorodniejszych wyrobów sztuki, narzędzi do praktycznego użytku i innych materyalnych pomników polskiej przeszłości tak jest wielkim i z każdym dniem wzrasta, iż ledwo możebna, wyrobić sobie nań pogląd dokładny, gdyż większość zabytków rozproszoną jest w małych zbiorach lub też z pojedyncza w różnorodne miejsca została zawleczoną i wcale nie lub bardzo niedokładnie jest spisaną. Celem muzeografii więc będzie, urządzić nie tylko spis pojedynczych muzeów i rzeczy w nich zawartych – podług topograficznych porządków, lecz potrzeba koniecznie, żeby obok tego wzięto się do ugatunkowania rzeczy różnorodnych i zestawienia pokrewnionych, gdyż tym sposobem najlepiej wszelkie wątpliwości wyjaśnić się dadzą i oddalić. Numysmatyka nierównie lepszego doznawała losu, gdyż łączą się w niej interes sztuki, literatury (dla napisów), historyi i starożytności. Zostaje nam jeszcze

c) Bibliografia.

Powiedział ktoś, że między historyą literatury a bibliografią zachodzi ten sam stosunek, co między historyą powszechną a biografią; zdanie to jednostronne odnieść się da tylko do owych czasów, kiedy pisanej historyi literatury jeszcze nie było. W rzeczywistości, jeśli myślimy o bibliografach naszych z przeszłego wieku, o Kopczyńsku i Weirze, o Hofmanie i Józefie Efraimie, wtedy zdanie

to jest przytrafném, pisali bowiem o historykach polskich i drukarniach,
o kancyonałach lub jak Ringeltaube o przekładach biblii. To były zawsze
monograficzne prace, dla późniejszych historyków literatury bardzo przydatne
lecz dzisiaj przez bibliografią coś innego rozumieć wypada. Historya lite-
ratury daje nam wykaz autorów i dzieł, bibliografia wylicza nam ilość
wydań, opisuje nam dokładnie format, druki i.t.d. Ponieważ zaś główne
zasady poetyki i retoryki przenieśliśmy do historyi literatury, tam tylko
o utworach sztuki mówić będziemy, czy to prozaicznych czy poetycznych, gdyż
w nich najlepiej odbiye się duch narodowy – o płodach poetyckich, history-
cznych, filozoficznych, retorycznych – wszelkie zaś dzieła treści kozmopoli-
tycznej, traktujące o astronomii, matematyce lub fizyce i podobnych rze-
czach przekażemy bibliografii, gdyż w nich nie duch narodu polskiego
się odbija, lecz całej ludzkości. Bibliografia zatem daje nam dokładny
spis wszelkich książek polskich <u>bez wyjątku</u>, z dokładnem oznaczeniem
miejsca, czasu, liczby wydań – praca to mozolna i przykra, lecz zawsze
użyteczną a nieraz konieczną. Z owego obszernego pola oświaty narodowej
możemy dla praktycznego użytku przenieść do bibliografii: historyą drukarń,
bibliotek i biografie najdawniejszych księgarzy i drukarzy. –

Rozkład prac naszych nie zkądinąd nam narzucony, lecz wynika z rzeczy,
którą się zajmujemy – ręczy to za jego praktyczność. Obszerność zas prac można
tylko na dwa lata obrachować, gdyż w przeciągu członkowie w Tow. dłużej
nie bawią. – Młodzi mają przez czas ten sposobność poznać życie polskie w najróżno-
rodniejszych jego stronach, a dla tych co dłużej od dwóch lat zabawią, miło
będzie, nie jedną rzecz odświeżyć w pamięci. Tow. rozpadnie się więc na sekcyą
filologiczną (której właśnie system skreśliłem) i historyczną, gdzie najle-
piej będzie podzielić materyał podług okresów. Główną pracą filologicznej
sekcyi będą starożytności, a historycznej i historya polityczna, i ponieważ zaś
obydwie sekcye zajmą się życiem historycznem narodu, którego <u>stósunki</u>
przypadną do filologii, <u>czyny</u> zaś i <u>życie</u> <u>zewnętrzne</u> do historyi, a powyżej
już wykazałem, że znajomość życia historycznego koniecznie opartą być musi
na szerokiej podstawie stósunków zahistorycznych i przedhistorycznych czyli-

jeografii i mitologii – widoczna, że początek prac obydwóch sekcyi będzie wspólnym. – W pierwszym semestrze więc zaczną obie sekcye od jeografii i mitologii i pracują nierozdzielnie. Na tej podstawie przechodzi sekcya filologiczna do życia wewnętrznego, do starożytności i zajmuje się niemi przez dwa semestra, rozkładając je na publiczne i prywatne; historyczna zaś sekcya w drugim i trzecim semestrze przejdzie pierwsze dwa okresy historyi polskiej t. j. panowanie Piastów i Jagiellonów. W czwartym nareszcie semestrze na wydział filol. przypadną nauki pomocnicze t. j. historya literatury, z którą będą połączone najważniejsze rzeczy z bibliografii, muzeografii i numyzmatyki – a dla historycznego wydziału zostanie ostatni okres historyi polskiej, panowanie królów elekcyjnych. Następstwo więc prac naukowych odbędzie się w tym porządku:

I w Sekcyi filologicznej:
1, Sem: Jeografia, mitologia;
2, – Starożytności publiczne;
3, – Starożytności prywatne;
4, – Historya lit. i bibliogr.;

II w Sekcyi historycznej:
1) Sem. Jeografia, mitologia;
2) – Panowanie Piastów;
3) – Panowanie Jagiellonów;
4) – Panowanie królów elekc.

Wszystko co do zewnętrznego zrealizowania tego planu opuściłem, potrzeba najprzód, żeby cel duchowy, do którego dążyć ma Tow. na pewno i dobitnie został wytkniętem – komisya zaś przy następnem zebraniu ułoży projekt drugi, tyczący się zewnętrznej organizacyi prac wspólnych. Wykreśliłem plan, jaki na mojem stanowisku wydawał mi się praktycznym, że pełno w nim błędów i niedokładności, nikogo to nie zadziwi – lecz i najlepszy na nic się nie zda, jeśli przynajmniej znaczna większość członków w przyszłym semestrze wszystkich swych sił nie dołoży, żeby nie tylko tutaj w zgromadzeniach publicznych lecz i w ustroniu domowem wspólnie rozszerzać znajomości rzeczy ojczystych, bo tylko głęboka znajomość przeszłości naszej, jak z jednej strony zachowa nas od błędów już raz popełnionych, tak z drugiej strony będzie najsilniejszą tarczą i opieką przeciw umysłowym (a te są najniebezpieczniejsze) zamachom nieprzyjaciół naszych. Jeżli zaś nie będzie chęci i wytrwałości w pracach wspólnych, jeżli wspólna dążność zarazem nie będzie umocowaną przez życie towarzyskie i braterskie przywiązanie, wtedy wszelkie teorye zostaną pustemi słowy, a przez winę własną stanie się, że powiększymy dobrowolnie kontyngens beotów w rzeczach ojczystych.

Pisano w Wrocławiu w czerwcu r. 1860. —

18.

Zarys prac wspólnych
Towarzystwa literacko-słowiańskiego
w Wrocławiu.

Stef. Pawlicki.

Paragraf pierwszy ustaw Towarzystwa naszego jako cel główny
oznacza, żeby członków obeznać z językami, literaturą, dziejami
i prawem ludów słowiańskich; każdy przyzna, że w określeniu
tem wielka niedokładność, dowolnie wyjęto cztery rubryki
z ogromu słowiańskiego życia a bez bliższego związku wyrwa-
wszy je z całości, chciano się częściami kontentować, gdyż trudno
podołać całości. — Zobaczmy ile jeszcze z tych czterych gałęzi
milczeniem wykreślano niejako z kółka prac towarzyskich:
o ile od innych zapamiętam, nigdy nie uczono się wspólnie języka
jakiego słowiańskiego — czemu? bo to rzecz niepodobna
a tylko próżnością zapewne omamieni pierwsi założyciele
wtrącili wyraz ten w określenie celów naukowych Tow.
Dla czego zaś niepodobna en masse, że tak powiem, uczyć
się i pracować w narzeczu jednem słowiańskiem, nad tem nie
potrzeba się tu rozwodzić, każdy sam łatwo na to znajdzie odpowiedź;
a największą przeszkodę byłaby pewnie niemożebność praktycznego
zrealizowania myśli owej. O prawie słowiańskiem też nie wiele
dochodziło naszych uszu, a nawet dzieje słowiańskie zredukowano
na dzieje polskie, gdyż te nas najbardziej obchodzą a pracowanie
w tychże ze względu na źródła i zasoby naukowe najbardziej nam
jest dostępnem. O literaturach różnych plemion słowiańskich
również mało rozprawiano, wyjąwszy że ten lub ów uwagę słu-
chaczy zwrócił na pomnik jaki językowy innego szczepu pobra-
tymczego, którego niestety sam nie znał prz oryginału lecz
tłumaczenia, dobrego lub złego, mniejsza o to. Dosyć że praca
naukowa Towarzystwa powoli dobrym jakimś instynktem wie-
dziona ograniczyła się na narodzie polskim — zostańmy i my
przy nim, a szumny tytuł Tow. niech posłuży przynajmniej
do tego, żeby władze wyższe ~~oddalić~~ nie podejrzywały nas
o polityczne jakie intrygi. —

Na papierze niech więc służy nam tylko nazwa słowiańskiego ludu. De facto naród polski, jak był, niech i nadal będzie przedmiotem naszych badań i rozpraw. – Dążność ta nie nowa, już od wielu lat istnieje, nie starano się tylko o to, żeby ściśle i systematycznie ją zrealizować. –
Celem naszym prawdziwym ma więc być poznanie narodu polskiego w wszystkich częściach i stronach żywota swego, chodzi teraz o to, żeby podać system tejże pracy, któryby nie z [illegible] formułek był sklejonym, lecz z samej treści przedmiotu wynikającym. O wydobycie takowego nie tak trudno, potrzeba tylko żeby bezstronnie wziąść ogromny ten przedmiot i rozłożyć życie narodu w te części, z których powstało. – Przystąpmy do tej roboty. –
Każdy naród w pierwszych czasach bytu swego jest poddanym naturze – od niej co do potrzeb życia jest zawisłym i nad nią wznieść się nie potrafi. Musi więc istnieć nauka któraby podała nam obraz dokładny całej naród jaki otaczającej natury, któraby wykazała, jaki był wpływ tej natury na życie narodowe a jaki przeciwnie ludzie na otaczającą ich naturę wywierali, mianowicie przez sztuczne zakłady, celem zabezpieczenia się od napaści żywiołów, i przez uprawę roli. Wszystko to podaje nam jeografia a przynajmniej powinna – jeśli tego w niej niemasz, jeśli składa się z samych tylko nazwisk i z długich rejestrów wsi i miast, spisanych, nie nasza to wina. Że jeografia ważną jest częścią składową w historyi życia owego narodu, najbardziej stąd widać, że w pierwszych czasach bytu narodowego daleko większa zachodzi harmonia między życiem ludzkiem a otaczającą naturą, o której w naszych czasach trudno nawet wyrobić sobie jasne wyobrażenie.
Ale człowiek nie pozostał na pierwotnym stopniu zależności od przyrodzenia – dążność do wolności, której zaród w nim tkwi od samego stworzenia jego, pędzi go mimo woli na nowe tory życia, prowadzi go do dopięcia celu swego i przeznaczenia, żeby stać się wolnym i zapanować nad przyrodzeniem.

Lecz nie od razu człowiek dochodzi do tej doskonałości – natura
ludzka nie lubi skoków i tak ~~też~~ podnosi się wprzód na stopień tak-
nazwany przedhistoryczny. Ów stan pierwotny możemy oznaczyć
jako po za wszelką historyą leżący, ten nie jest historyą jeszcze, lecz
tylko wstępem do niej. Nie różni się czas przedhistoryczny od prawdzi-
wej historyi zbytniem oddaleniem lub brakiem pisanych świadectw,
lecz tem, że nie jest historyą, nie jest życiem czynnem, rozwijającem
się ciągle, ~~lecz~~ jest on stanem że tak powiem, martwym, jednostajnym.
~~Lecz~~ Skąd teraz nabrać jasnego wyobrażenia o tem życiu przed-
historycznem narodu, gdzie człowiek nie podniósł się jeszcze do
wolnego, z samowiedzą dokonanego rozwoju, gdzie nie zdołał
jeszcze zrobić jestestwo swe ~~się~~ przedmiotem historyi, lecz trwa w stosunkach,
jakie mu przyrodzenie narzuciło? – Trudno, w niektórych
razach nawet niepodobno, w wszystkich punktach jasno wykreślić
obraz przedhistorycznego pobytu ~~rozwoju~~ narodowego, gdyż mało mamy
świadectw i pomników z owych czasów. –
Bezpośredniemi pomnikami są tylko dzieła architektury – w Grecyi
mury Cyklopów i wielkie piramidy, w ~~Polsce~~ Słowiańszczyźnie mogiły najdawniejsze
a może nie jeden zabytek ~~archeologiczny~~ broni lub narzędzi do-
mowych. Pośredniemi pomnikami są dwa wielkie utwory ludzkości
z owych czasów: język i mitologia.
Języka przedhistorycznego nie znamy z żadnych świadectw
zachowała się tylko forma jego z czasów historycznych, dlatego
później przy historycznych czasach o nim mówić będziemy.
Powiedzieliśmy, że niewola cechuje czasy przedhistoryczne w każdym
narodzie, nie owa niewola narodów azyatyckich pod swawolnym
despotą, lecz nad królem i ludem ~~człowiekiem~~ panuje zarówno ciemne jakieś
uczucie zależności od otaczającej ich natury, nie znają jeszcze różnicy
i przeciwieństwa między wolnością a niewolą. Człowiek się bowiem
wtedy znajduje ~~jeszcze~~ na stopniu rozwoju wewnętrznego, na którym
jeszcze nie zdolen pojąć dokładnie ~~owych~~ siły i prawideł, od których
życie ludzkie zawisło, nie może zatem panować nad tem, czego
nie zna, tylko z przeczucia ~~?~~ wie, że wszędzie panuje zarówno jakaś tajemnicza
potęga i to ~~?~~ nad wszystkiemi stronami życia ziemskiego. To uczucie za-
leżności (jak mówi Szleiermacher) przenika na wskroś wszelkie
wewnętrzne i zewnętrzne bytu jego stosunki ~~jego bytu~~ i czyni je dla niego bezwarun-
kowo koniecznym porządkiem.

4.

Powiada Herodot, że Pelasgowie czcili bogów, bez nie mając dla nich nazw osobnych. – jeżeli zdejmiemy z Muzy Herodotejskiej naiwnej sukienkę a myślom jej nadamy szatę filozofii dzisiejszej, powiemy zamiast tego, że pamięć Greków sięgała w czasy, w których nie było jeszcze imion dla pojedynczych bogów a zatem ani bogów – myśl bowiem i symbol tej myśli, wyraz powstają w języku o tym samym czasie. Skoro zaś nie było pojedynczych bogów, Grecy ofiar owych, o których wspomina Herodot, nikomu innemu nie mogli składać, jak jakiejś mistycznej, niepojętej (w ogólnych tylko i to jeszcze ciemnych przedstawiającej się zarysach) siłe natury. To jest początkowe stanowisko każdego narodu pierwotnego; wyobrażenie te można by przezwać najpierwszym monoteizmem gdyby pojęcie jedności powstać mogło bez znajomości przeciwnej jedności wielości – a różnicy tej wtedy jeszcze nie było. – Postąpił zaś naród z wymienionego stopnia naprzód w ten sposób, że zaczęto poznawać różnorodne działania tej samej potęgi; każde takie działanie wpływało inaczej na uczucie zależności, trwające dotąd w człowieku, wprawiało go w coraz inne usposobienie i powodowało go do odpowiednich usposobień czynów, tak iż człowiek już nie myślał o owej początkowej potędze, lecz w każdem osobnem jej objawieniu widział osobną, wyższą siłę obdarzoną przymiotami działaniu lub objawieniu owemu odpowiadającymi. Nie rozkłada więc i rozróżnia człowiek owej potęgi pierwotnej, przegrodzeniem całem władnącej, lecz swe własne uczucia. Mając więcej takich sił, nie było trudno poznać, że one stoją w jakimś stosunku do siebie, przyjaznym lub zawistnym, a ponieważ człowiek każdą siłę taką uważał za wolną i na jej i wolę zapatrywał się podług analogii ludzkich usposobień, powstało stąd zamiast oznaczenia swego uczucia zależności w człowieku odpowiednie oznaczenie ego tajemnej owej siły pierwotnej. Siła ta rozpadła się na mnóstwo pojedynczych indywidualności, które stósownie do swych działań obdarzono odpowiednym charakterem i przymiotami – jak je tworzyć zwykła fantazja spekulująca bez podstawy dokładnych pojęć i wyobrażeń (begriffslos). Bóstwa pojedyncze otrzymały osobne nazwy a że cały proces odbył się bez wolnej samowiedzy, pociągnął za sobą wiarę niezachwianą.

usposobienie

Łatwo wytłumaczyć, czemu człowiek wierzył tak upornie w te mamidła płodnej fantazyi: doświadczeń bowiem zewnętrznych człowiek wówczas

czasie nie mógł inaczej oddać, jak w odpowiednich naśladowczych utworach fantazyi – a że nowożytniejszy doświadczenie owych ojców bez samowiedzy dokonanych najmocniej był przekonanym, nie mógł nie wierzyć w wyobrażenia swych doświadczeń. – Lecz w mnogiej ilości boskich uosobień ztąd powstałych nie tylko strona religijna życia ludzkiego jest zawarta, ale całe życie. Wszelkie albowiem doświadczenia jego bez wyjątku są ściśle połączone z wspomnieniem uczuciem zależności; wszystkie siły i prawidła, których dostrzedz może działających w przyrodzeniu, w życiu, w sobie samym – wydawają mu się boskiemi. Dla tego poświęcił im z jednej strony obrzędy religijne czyli kult, z drugiej strony w wyobrażeniach i charakterystykach pojedynczych bóstw złożył wszelkie swe doświadczenia, jakie zrobił w przyrodzeniu i życiu. Doświadczenia te z czasem bardziej się powiększające i podług analogii odnoszone były zawsze do odpowiedniego bóstwa, które przez to coraz specialniejszy przybierały charakter. Prócz tego bóstwa powoli odłączają się od tej siły przyrodniej, której uosobieniem pierwotnie były, stają się wolnymi, samodzielnemi osobami – wprawdzie na podstawie pierwotnego charakteru, lecz podług analogii coraz bardziej się rozwijają przez przybywanie coraz innych doświadczeń, nowych niejako rysów i określeń, przy których już nikt nie pamięta owej pierwotnej podstawy. Tym sposobem z prostych sił przyrodzonych powstają jestestwa moralne z ściśle określonemi dążnościami, których naturę wyrażamy w mitach, że się wzajemnie ograniczając, że już to przyjaźnie już to niechętnie wpływając wzajemnie na siebie i na ludzi, że zwyciężają i pobiją się, krom ich świętości, dość że z różnych tych mitów urósł powoli kłębek niemały, który rozłożyć w najdawniejsze swe pierwiastki jest zadaniem mitologii. Zadanie to podobne na część pewną gramatyki, która się zajmuje odszukaniem znaczenia pierwotnego wyrazu, w późniejszym czasie przez różnorodne przenośnie zaciemnionego aż do niepoznania. Albowiem i mity z postępem czasu i oświaty doznały różnorodnych przekształceń, których celem było dawniejsze wyobrażenia, których już rozumieć nie można było, zastąpić przez nowsze, zrozumiałe, dążności wieku odpowiednie, aż nareszcie cały skarb doświadczeń przedhistorycznych czasów, złożony w mitach pod formą symboliczną, nauka z samowiedzą połączona umiejętności sobie przywłaszczyła. Wtedy religijne i moralne czynniki w mitologii straciły swą podstawę a filozofia nadaremnie się kusiła, żeby mitom sztucznie i gwałtownie swą naukę podsunąć

jakoby ich właściwe znaczenie. Lecz chociaż mitologia, w podobny sposób jak język, w historycznym czasie się dalej kształtowała i rozwijała, zachodzi jednakże różnica ta, że języka nigdy nie uważano za coś świętego i nietykalnego, że język, będąc przedmiotem wolnej sztuki utworów dopiero w czasie zupełnie rozwiniętej wolności dojść mógł do najwyższego stopnia doskonałości, gdy przeciwnie mitologii formą zewnętrzną świętą i niejako przez wieki uświęconą były ciągle symboliczne owe obrazy, utwory niewolnego narodu w czasach przedhistorycznych. W czasach historycznych kontynuowano wprawdzie tę zewnętrzną formę symbolizowania, lecz nie wiedząc, jako formy te powstały, ani rozumiejąc prawdziwego znaczenia, musiano ją koniecznie zniszczyć.

Ostatnim celem studyów mitologicznych może zatem wyłącznie być, zgłębianie i rozbieranie owego stopnia rozwoju na którym naród właśnie utworzył kształty owe mityczne dla wszelkiej swej wiedzy, jako jedynie odpowiadające jej istocie. Czas historyczny przeciwnie utworzył dla myśli swoich formę przeciwną, naukową – dla tego mitologia odnieść wypada do czasów przedhistorycznych.

Ogólne te prawidła zastosować można z małemi modyfikacyami do mitologii każdego narodu, przynajmniej indogermańskiego. Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, łatwo poznać, jak trzeba się zapatrywać na mitologią słowiańską i jak w niej pracować. Również z krótkiego zarysu naszego wynika, że ani hypoteza, jakoby Słowianie wierzyli w jednego boga, jest prawdziwą, ani mniemanie tych, co Słowianom chcą odmówić tak zwanego objawienia. Co sobie przy wyrazie "objawienie" myśleć, trudno oznaczyć, i zapewne ci, co go używają, najmniej sięgnie o to troszczą. + Dwie tylko pozwolim sobie jeszcze zrobić uwagi t. j. że Słowianie po wyjściu z pierwotnych swych siedzib w Azyi stali na tym samym stopniu wykształcenia, co inne narody indogermańskie czyli raczej że wszystkie te ludy europejskie ten sam przyniosły skarb wyobrażeń z sobą do nowych krajów, lecz nie w ten sam sposób starały się o powiększenie jego lub przynajmniej zachowanie. Jak praktyczny Rzymianin w mitologii został daleko za greckim żywym pobratymcem, tak wyobraźnia Słowianina przywiązanego do skiby, mieszkającego w wielkiej równinie nie mogła się pomierzyć z bujną fantazyą dzikiego Skandynawca.

Powtóre należy mieć na baczeniu, że można wyłącznie tylko

mówić o mitologii słowiańskiej, nie zaś o polskiej, czeskiej i.t.d. gdyż mitologia, niech będzie jaka chce, powstała o wieki całe prędzej niż pojedyncze szczepy słowiańskiego narodu.

III. Czasy historyczne.

Jeżeli dwa te wydziały, zahistoryczny i przedhistoryczny tworzą niejako wstęp do najważniejszej i najobszerniejszej części narodowego życia t.j. do czasów historycznych dodać należy jako trzeci oddział wstępny historyą w znaczeniu ściślejszem. Zdaje się zatego być bardzo korzystnem, ~~jeśli~~ skoro z osobna się zajmiemy jaką dyscypliną jako to starożytnościami, historyą języka, sztuki, kultury, przed każdą dyscypliną umieścić trzydzielny wstęp, w którym z jeografii, z nauki o czasach przedhistorycznych i z historyi te właśnie przytoczymy wypadki i zdarzenia, które dla dyscypliny owej mają szczególne znaczenie. Że to mianowicie przy historyi potrzebnem jest, każdy przyzna, gdyż historya przestała już być historyą królów i osób i ~~gdzie historya~~ nie tylko polityczną ale powszechną stała się. Również łatwo poznać, że historya faktów i stósunków wielorako się stykają i że mianowicie okresów w życiu narodów nie trzeba nigdy podług historyi faktów oznaczyć, lecz podług historyi stósunków. —

Życie historyczne składa się z stósunków, które ludzie samodzielnie rozwijają z coraz wzrastającą wolną samowiedzą; wolność samowiedzy rozdziela i rozróżnia żywioły dawniej zmieszane z sobą i rozprzęga takowe aż do indywidualnego i subjektywnie samolubnego rozdzielenia się t.j. aż do zniszczenia. Stósunki te rozłożyć można na trzy wielkie działy, chociaż w wszystkich zarówno ten sam duch panuje i rozwój wszystkich trzech działów czyni wewnętrznie zjednoczonym. —

Pierwszy jest dział moralności, która życie umysłowe, praktyczne urządza i kształty jego zakreśla ~~podług~~ nadaniem praw i zwyczajów. Dział ten jest własnością tak zwanych starożytności publicznych i prywatnych.

Drugi jest dział sztuki, ~~które~~ łączącej życie zmysłowe z umysłowem, gdyż ~~oznacza~~ włada formą zewnętrzną, ~~~~ przez którą wyłącznie życie umysłowe urzeczywistnić się może w zmysłowem. Wszystkie te formy i duch w nich się przebijający wykłada nam estetyka. Estetyka w najobszerniejszem znaczeniu rozpada się na trzy oddziały, z których każdy znowu ~~ma~~ tworzy trzy pomniejsze. —

8. Rozróżniamy A) sztukę, której materyałem jest mowa
i rozpada się ona a) na gramatykę z prozodią;
b) na poetykę z metryką;
c) na retorykę z nauką o toku mowy.
B) sztukę, której materyał ma rozmiar w czasie
i mieści ona w sobie a) gimnastykę
b) muzykę
c) mimikę z orchestyką
C) sztukę, której materyał ma rozmiar w przestrzeni miejsca,
mieści w sobie a) architekturę,
b) rzeźbiarstwo i
c) malarstwo.

Trzecim wielkim działem jest pole umiejętności. Pobożne zdumiewanie się nad niepojętemi spostrzeżeniami, które objęte są w mitologii przechodzą, jak już wyżej powiedziano do wiedzy, która z historyi czerpie i doświadczeniem zbiera rzeczy godne uwagi. Z kombinacyi rzeczy równych i podobnych wynikają dochodzenia logicznych prawideł i samowiedza własnego ducha. Przez to rozkłada się naturalnie od przodków bez samowiedzy zachowana pobożność i moralność, a ogólne wykształcenie narodu i uczoność książkowa coraz bardziej się rozchodzą, aż nareszcie druga schematyzuje się i rozpada na system pojedynczych nauk. Wszystko to wykazać jest zadaniem historyi oświaty narodowej, z którą się łączą historye pojedynczych nauk. —
Te trzy działy obejmują całkowicie życie narodowe, lecz rzecz widoczna, że nie wszystkiemi Towarzystwo nasze zajmować się może. Przechodzimy do pierwszej dyscypliny, która obejmuje życie moralne i praktyczne, są nią

1. Starożytności.

Nauka ta przez wiele wieków bardzo niepewne miała znaczenie i określenie. Starożytni Rzymianie nazywali ją „antiquitates” a Grecy „ἀρχαιολογία”, które to wyrazy również nie są ściśle oznaczone, jak polskie „starożytności”. Uczeni starożytni mieścili w nich zwyczaje i instytucye dawniejszych czasów, mięszano w to różne ciekawsze zapiski z mitologii i historyi, dość że uważano gałęź tę za zbiór wszelkich mniej znanych a tem bardziej poszukanych wiadomości, za wielką wystawę najróżnorodniejszych rarytetów. Dopiero w 16 wieku prawnicy wzięli się do starożytności rzymskich, później teolodzy do greckich. Nie obchodzą nas naturalnie te pra-

bezwarunkowo, lecz żeby przez dobry i praktyczny rozkład sta-
rożytności polskich studya nad niemi ułatwić sobie i prawdziwie
korzystnemi uczynić, potrzeba koniecznie znać system, wy-
pracowany przez filologów dla starożytności greckich i rzymskich.
Powiedziałem już, że prawnicze i polityczne cele spowodowały uczonych
16. wieku do prac zajmowania się starożytnościami rzymskiemi
a w greckich pracowali teologowie, głównie dla tego, żeby wydobyć stąd
bogaty materiał do komentowania nowego testamentu. Lecz chociaż
interes dla tego wydziału filologii nie był mały, jednak w 16. i 17.
wieku mało co dbano o to, utworzenie z niego dyscypliny
systematycznie rozłożonej i ściśle ograniczonej, pracowano więcej
więcej monograficznie. Nareszcie przez praktyczne doświadczenia
doszli do systemu pewnego, który pośród w wszystkich działach
naukę tę obejmujących, został przyjętym: jest on bardzo
prostym, jak się wydaje, rozpada się bowiem na 4 oddziały: na
starożytności religijne, polityczne, wojskowe i prywatne.
Uczyniwszy się aż do pierwszych czasów naszego wieku.
do nas chwieją się najwięksi pracownicy na tym polu.
Odtąd aż niektórzy tylko życiem publicznem się zajmują, inni życiem poli-
tycznem i prywatnem, ale każdem z osobna. Jeżeli zaś naszą
powyżej wyrzeczoną definicyą za prawdziwą przyjmujemy, że starożytności obejmują życie moralne i praktyczne,
podług której materyał w nich się mieszczący wtedy mamy normę, możemy określić
i uporządkować.
Żeby zrozumieć dobrze moralne i praktyczne życie narodu, potrzeba
się cofnąć aż do pierwszego i naturalnej podstawy jego
zawiązku, do geograficznych stosunków. Będą one pierwszą częścią
wstępu; w drugiej części zajmiemy się stosunkami przedhistorycznemi
o ile takowe jeszcze są znane, przy czem mianowicie w traktowaniu
mit. trzeba być bardzo ostróżnym. Trzecią częścią wstępu będzie
pogląd na historyą, w którym mianowicie te wypadki zastępują
na obszerniejszy wykład, które głównie wpłynęły na stosunki histo-
ryczne, co stanowią treść starożytności. Potem następuje rzecz
sama, zarys życia moralnego i praktycznego w czasach historycznych.

x Szczególnie też i tem zapominać nie należy,
że wiele instytucyi i stosunków histo-
rycznych opartych jest na podstawie
przedhistorycznej, tak iż nieraz z sto-
sunków historycznych pozwolą
sobie można nawet dość wiarogodnych
konkluzyi co do podobnych urządzeń
i zwyczajów przedhistorycznych.

10.

Stosunki narodu każdego są wprawdzie trwałe, a opisując takowe, dajemy tylko obraz ich trwałego, nieruchomego pobytu, lecz tylko warunkowo stan taki wolno przezwać trwałym, stagnacyjnym, że tak powiem, albowiem i on ma swą historyą. Stosunki są sumą historycznych wypadków i czynów a póki naród zdrowym i krzepkim, postępującym zwolna, podług historycznej logiki, w swym rozwoju od niewoli do największej niezależności pojedynczych członków państwa – każdy nowo urządzony stosunek będzie wynikiem i owocem życia, jakie naród przez wiek cały i dłużej czasem prowadził. – Zaś ma być głównem zadaniem starożytności, podać nam obraz historycznego wyrobienia się pojedynczych stosunków w narodzie, każdy chętnie przyzna, że nie z stanowiska historyi właściwej zapatrywać się można na stosunki, jako na coś podrzędniejszego, lecz że koniecznością, by stosunki te osądzić z nich samych. Żeby rzecz tym bardziej wyjaśnić, możemy zdarzenie wszystkim znane, przytoczyć: prawodawstwo Solona. Prawodawstwo to jest wynikiem długoletniej walki między arystokracyą a uciemiężonym ludem: zadaniem starożytności będzie wykazać, na jakim stopniu wykształcenia i politycznej dojrzałości stały pojedyncze warstwy ateńskiego państwa i jak dalece znamiona tej dojrzałości wycisnęły się w prawach przez Solona zadanych. To jest głównem zadaniem; pojedyncze szczegóły tej długiej walki zostawiamy historykom z zawodu i umieścimy takowe chyba na wstępie do starożytności.

Starożytności prywatne polskie są cokolwiek innym prawidłom podległe, jak greckie lub rzymskie; u Greków i Rzymian życia prywatnego nie można na żaden sposób oderwać od publicznego, gdyż w świecie starożytnym chodziło o to, żeby chęci i dążności pojedynczych obywateli te same były co wszystkich – w świecie zaś chrześciańskim pojedyncza istota dochodzi do coraz większej niezależności. Stąd na starożytności prywatne polskie dosyć samodzielnie się zapatrywać możemy: największą i najpierwszą część stanowić będzie wychowanie publiczne i domowe – bez wątpienia w skład wychowania wchodzą żywioły, któreby również odnieść można do drugich wielkich działów, do historyi sztuki i historyi oświaty, lecz uważając wychowanie za instytut publiczny, urządzony przez państwo przyszłych obywateli, musimy takowe koniecznie umieścić w starożytnościach. Prócz wychowania starożytności prywatne mieszczą w sobie opis x całego życia domowego i wszelkie obrzędów i zwyczajów życia towarzyskiego.

celem wykształcenia

x familii i wzajemnych stosunków pojedynczych członków, opis –

Moglibyśmy w podobny sposób wszystkie gałęzie filologii narodowej prze-
chodzić, lecz w objętości pracy nie zmiernieby, przez to urosła a sama
teorya na nic nam się nie przyda, ponieważ ~~jeżli~~ drugie dwa działy historycznego
życia, historya sztuki i historya oświaty wykreślić wypada z czynności
Tow. — Powiedzieliśmy, że ~~sztuka na trzy wielkie działy się~~ rozpada się na
~~sztukę~~ mówiącą, że tak powiem, naśladującą i tworzącą. Co do dwóch
ostatnich rzędów, do naśladującej (cz. gimnastyki, muzyki, mimiki) i two-
rzącej t.j. architektury, plastyki, malarstwa zapewne nie potrzeba wy-
wodów, czemu się takowemi w obrębie Tow. zajmować nie możemy;
~~z wielu przyczyn pewnie najważniejsza ta, że naukami tymi oddawać~~
~~się nie można bez znajomości utworów praktycznych w tych sztukach~~
~~tych powstałych, a tych znowu nie mamy posiadamy~~. Co się zaś tyczy
sztuki pierwszej klassy, gramatyki, poetyki, retoryki, połączymy
poetykę i retorykę choć tylko w głównych zarysach z historyą
literatury, o czem później. Gramatyka zaś wcale nie może wchodzić
w plan naszych robót wspólnych, gdyż owej szkolnej, praktycznej gram. uczyć się
nie będziemy - każdy ją znać powinien; a do historycznej gram. do historyi
języka polskiego ~~w ogóle~~, siły nasze nie są wystarczające — potrzeba bo-
wiem do tego nie tylko dokładnej znajomości kilka narzeczy sło-
wiańskich, lecz prócz tego znać trzeba i inne języki indo-germańskie
i prace niemieckich mianowicie badaczów na polu historyi pojedyn-
czych języków. —
Pozostaje nam trzecia strona stosunków w życiu historycznem narodu,
t.j. historya oświaty. ~~i pojedynczych~~ To pole dla nas zawsze zostanie nie-
znanem. Oświatę w ścisłem znaczeniu uważać trzeba za najpóźniejszy
utwor w życiu narodu; oświata bowiem narodowa zawsze przeżyła poli-
tyczną wolność państwa, nawet państwo same i sztukę; ~~nawet~~ z zasta-
nowienia się nad zniklemi rzeczami wydobywa ona dla siebie pokarm nie-
tchy, i można słusznie powiedzieć, że nauki i oświata dłużej trwają
od narodu, co je stworzył, gdyż jest właśnie wzniosłym ich celem, ~~pod~~
podnieść się do ogólnej i wiecznie trwającej prawdy, uwolniwszy się
od ciasnych hamulców narodowości. Lecz stąd też widać, że wszystko
o nauce w właściwem znaczeniu mówić tu ~~trzeba~~ wypada, że trzeba pod rubrykę
oświaty podciągnąć całą kulturę nawet z najmniejszymi szczegółami
i że wewnętrzna treść kultury i wiedzy nas tu obchodzi, w przeciwieństwie
do sztuki, która tylko formą jest wiedzy.

Historya oświaty rozpada się na historyą pojedynczych nauk, na
historyą wszelkiego rzemiosła i przemysłu, na historyą uprawy
roli i. t. d. ~~Stąd już wypada, że~~ Pole to obszerne dla naszych
prac jest za trudnem i mozolnem, nawet historyą ~~mało~~ pojedynczej
nauki, jakiej zająć się nie możemy. ~~Tak~~ Gdyby kto n. p. chciał ~~się~~
~~zajmować~~ pisać historyą matematyki w Polsce, musiałby jako konieczne przy-
gotowanie posiadać wystarczającą ilość matematycznych wiadomości –
ale prócz tego mieć pogląd na historyą i rozwój matematyki u
innych narodów, ponieważ części ten tylko dobrze zrozumie, co po-
znał poprzednio całość. –
Dotychczasowym rozkładem życie narodu wewnętrzne zupełnie jest
objętem, ale skąd go jest poznać? – Potrzeba więc źródeł do tego, a
źródła te są złożone w literaturze i w wszystkich pozostałych pamiąt-
kach narodowych. Tym sposobem powstają trzy nowe nauki, które
podają nam materyały do owych prac i które stąd można nazwać pomocni-
czemi. Pierwszą z nich jest

a. Historya literatury.

Literatura obejmuje najważniejsze pamiątki do poznania ducha na-
rodowego, potrzeba więc koniecznie nauki, która by nam wskazała tylko ~~te~~
~~pamiątki~~, którażby niejako wykazem była literackich materyałów. Jeśli
zaś historya literatury ma tylko być czystym wykazem materyałów, stanowisko
jej będzie bardzo podrzędne. Dziwić się temu nie można, bo najważniej-
~~Powiedziałem wyżej że poetyka i retoryką~~ sze części literackich ~~ma~~-
~~teryałów~~ płodów ~~już~~ w innych naukach się mieszczą. Zawiera bowiem lite-
ratura po 1) najważniejsze dokumenta do historyi literatury, ~~tak~~
n. p. wszelkie dzieła, które mówią o historyi literatury albo o historyi
jakiej pojedynczej nauki, o wszystkich tych ~~dziełach~~ utworach historya oświaty
daleko obszerniej pomówić może, jak historya literatury;
2) Mieści literatura w sobie rozbiór zalet artystycznych pojedynczych
~~utworów~~ płodów, mówi ~~n. p.~~ o powstaniu, rozwoju, przymiotach epopei –
o ~~przymiotach~~ własnościach mowy wielkiego – wszystko to należy do historyi
poetyki i retoryki. – Skoro więc historya oświaty, poetyka
i retoryka wreszcie się wywiązały z swego zadania, dla historyi
literatury nic więcej się nie zostanie jak wykaz materyałów
a ~~historya~~ będzie ona tem dokładniejszą i lepszą, im wykaz ~~lit~~
będzie zupełniejszym i wierniejszym. – Jest to teorya historyi litera-
tury, ponieważ zaś my i praktyczne cele na oku mieć ~~musimy~~ powinniśmy,
historyą literatury w ten sposób urządzić nam wypada, iż najważniejsze

tanowe

prawidła poetyki i retoryki przeniesiemy do niej. Będziemy zatem
przy każdym okresie historyi literatury zastanawiali się nad płodami
poetyckiemi i rodzajem poezyi, jakie one reprezentują, nad utworami
artystycznemi prozy i nad właściwościami stylu historycznego, retorycznego
i filozoficznego. – Tym sposobem zadość uczynimy praktycznym potrzebom
i nie zaniedbamy zupełnie historyi estetyki (w najrozleglejszym rozmiarze)
ani historyi oświaty, gdyż i z tej najważniejsze rezultaty łatwo umieścić
się dadzą na stosownych miejscach w historyi literatury.
Drugą nauką pomocniczą będzie

b. muzeografia i numizmatyka.

Ogrom najróżnorodniejszych wyrobów sztuki, narzędzi do praktycznego użytku
i innych materyalnych pomników polskiej przeszłości tak jest wielkim i z ka-
żdym dniem wzrasta, iż ledwo możebna wyrobić sobie pogląd na nie dokładny,
gdyż większość zabytków rozproszona jest w małych zbiorach
lub też z pojedyncza w różnorodne miejsca została zawieziona i wcale
nie lub bardzo niedokładnie jest spisana. Celem muzeografii więc będzie
urządzić nie tylko spis pojedynczych muzeów i rzeczy w nich zawartych
podług topograficznych pewników, lecz potrzeba koniecznie, żeby dokładnego
wzięto się do ugatunkowania rzeczy różnorodnych i zestawienia pokrewnionych,
gdyż tym sposobem najlepiej wszelkie wątpliwości wyjaśnić się dadzą i
oddalić. Numizmatyka nierównie lepszego losu doznawała, gdyż łączą
się w niej interes sztuki, literatury (dla napisów) historyi i starożytności.
Zostaje nam jeszcze

c. bibliografia.

Powiedział ktoś, że między historyą literatury a bibliografią zachodzi
ten sam stosunek, co między historyą powszechną a biografią. Zdanie to
jest jednostronnem odnieść się da tylko do owych czasów, kiedy pisanej histo-
ryi literatury jeszcze nie było. Rzeczywiście, myślimy o bibliogra-
fach naszych z przeszłego wieku o Hopinszu i Weirie, o Hofmanie i Olofie
Efraimie wtedy zdanie to jest przytrafnem, pisali bowiem o historykach
polskich i drukarniach, o kancyonałach lub, jak Ringeltaube o przekładach
biblii. – To były zaiste monograficzne prace, dla późniejszych historyków
literatury bardzo przydatne – lecz dzisiaj przez bibliografią coś innego
rozumieć wypada. Historya literatury daje nam wykaz autorów i dzieł,
bibliografia wylicza nam ilość wydań, opisuje nam dokładnie format
druku i.t.d. Ponieważ zaś główne zasady poetyki i retoryki przenieśliśmy
do historyi literatury, tam tylko o utworach sztuki mówić będziemy
czy to prozaicznych czy poetycznych, gdyż w nich najlepiej odbija się duch
narodowy – o płodach poetyckich, historycznych, filozoficznych i retorycznych – wszelkie
zaś dzieła treści konopolitycznej, traktujące o astronomii, matematyce

lub fizyce i podobnych rzeczach przekonamy bibliografii, gdyż w nich nie duch narodu polskiego się odbija, lecz ogólnie ludzki. Bibliografia zatem daje nam dokładny spis wszelkich książek polskich bez wyjątku, z dokładnym oznaczeniem miejsca, czasu, liczby wydań – praca to mozolna i przykra, lecz zawsze użyteczną a wcale [illegible] konieczna. Z owego obszernego pola oświaty narodowej możemy dla praktycznego użytku przenieść do bibliografii: historyę drukarń, bibliotek, biografie najznaczniejszych księgarzy i t. d.

Rozkład prac naszych nie zkądinąd nam narzucony, lecz wynika z rzeczy którą się zajmujemy – ręczy to za jego praktyczność. – Obszerności zaś prac można tylko na dwa lata obrachować, gdyż w przeciągu członkowie dłużej w Tow. zabawiący – młodzi mają przez to sposobność poznać życie polskie w najróżnorodniejszych jego stronach, a dla tych co dłużej od 2 lat zabawią, będzie miło niejedną rzecz odświeżyć w pamięci. Towarzystwo rozpadnie się więc na sekcyą filologiczną (której właśnie system skreśliłem) i historyczną, gdzie najlepiej będzie, podzielić materyał podług okresów. Główną pracą filologicznej sekcyi będą starożytności, a historycznej historya polityczna. Ponieważ zaś obydwie sekcye zajmą się życiem historycznem narodu, którego stosunki przypadną do filologii, wypadki zaś i życie zewnętrzne do historyi, a powyżej już wykazałem, że znajomość życia historycznego koniecznie oparta być musi na szerokiej podstawie stósunków zahistorycznych i przedhistorycznych czyli jeografii i mitologii – widoczna, że początek prac obydwóch sekcyi będzie wspólnym. W pierwszym semestrze więc zaczną obie sekcye od jeografii i mitologii i pracują nierozdzielnie. Na tej podstawie przechodzi sekcya filologiczna do życia wewnętrznego, do starożytności i zajmie się niemi przez 2 semestra, rozkładając je na publiczne i prywatne. Historyczna zaś sekcya w 2im i 3im semestrze przejdzie pierwsze dwa okresy historyi polskiej t. j. panowanie Piastów i Jagiellonów. W 4tym nareszcie semestrze na wydział filol. przypadną nauki pomocnicze t. j. historya literatury z którą będą połączone najważniejsze rzeczy z bibliografii i numizmatyki – a dla historyczn. wydz. zostanie ostatni okres historyi polskiej, panowanie królów elekcyjnych. Następstwo więc prac naukowych odbędzie się w tym porządku:

w I Sekcyi filologicznej:

1. Sem: Jeografia, mitologia
2. — : Starożytności publiczne

w II Sekcyi historycznej:

1. Sem : Jeografia, mitologia
2. — : Panowanie Piastów

3. Sem: Starożytności prywatne
4. — Histor. lit. bibliogr.

3 Sem: Panowanie Jagiellonów.
4. — Panow. królów elekcyjnych.

~~Kiedy posiedzenie zostanie zapełnione tą ramą — wtedy ~~drugą~~ każdą ~~sobotę~~ wydział co drugą sobotę złożyłby w zgromadzeniu swoje wiele swych prac dwutygodniowych a chwalebną byłoby rzeczą, gdyby współpracownicy wydziału prace w istocie zrobili wspólną, przynajmniej wspólnie urządzili ~~repetytorium~~. Prace piśmienne mogą i nadal pozostać i nawet okaże się konieczność, gdyż wiele się znajdzie kwestyi, które zasługą na ~~wyp.~~ opracowanie pilne i sumienne.~~

Wszystko co do zewnętrznego zrealizowania tego planu opuściłem ~~określiłem~~, potrzeba najprzód żeby cel duchowy, do którego dążyć ma Tow. został ~~na~~ pewno i dobitnie wydźwignięty — komisya zaś przy następnem zebraniu ułoży projekt drugi, tyczący się zewnętrznej organizacyi prac. ~~Towarzyskich~~ wspólnych Tow.

Wykreśliłem plan, jaki ze mojego stanowiska wydaje ~~się być~~ mi się praktycznym, że pełno w nim błędów i niedorzeczności, nie potrzeba nadmieniać — lecz i najlepszy na nic się nie zda, jeśli przynajmniej ~~nie~~ znaczna większość członków w przyszłym semestrze wszystkich swych sił nie dołoży, żeby nie tylko tutaj w zgromadzeniach publicznych lecz i ~~na osobności~~ w ustroniu domowem wspólnie rozszerzać znajomość rzeczy ojczystych, bo tylko głęboka znajomość przeszłości naszej, jak z jednej strony zachowa nas od błędów już dawniej popełnionych, tak z drugiej strony będzie najsilniejszą tarczą i opoką przeciw umysłowym (a te są najniebezpieczniejsze) zamachom ~~i zaczepkom~~ nieprzyjaciół naszych. Jeśli zaś nie będzie chęci i wytrwałości w pracach wspólnych, jeśli wspólna dążność zarazem nie będzie umocowana przez życie tow. i braterskie, wtedy wszelkie teorye zostaną pustemi słowy a przez winę ~~nie~~ własną ~~dostawiemy~~ stanie się, ~~iż~~ że powiększymy dobrowolnie kontyngens ~~ojczystych~~ błędów w rzeczach ojczystych.

Pisałem w Wrocławiu w czerwcu r. 1860.

38

S. II, 38.
16. I. 1953. Jaš